

ZOFIA NOWAK

PROCES TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO W LATACH 1831 – 1838 Z RZĄDEM PRUSKIM O ZASEKWESTROWANE DOBRA KÓRNICKE

W krótkiej biografii Tytusa Działyńskiego opracowanej przez Stanisława Bodniaka czytamy m. in.:

Nowo mianowany w miejsce Radziwiłła naczelny prezes Flottwell i generał v. Rödern zaraz po wybuchu powstania [listopadowego — dop. Z. N.] wezwali wszystkich obywateli Księstwa do powrotu z Kongresówki pod rygorem sekwestru dóbr. Gdy Działyński nie stawiał się, wprowadzono w życie sankcje karne i na mocy edyktów królewskich z 6 II i 26 IV 1831 r. oddano jego włości do dyspozycji prowincjonalnego funduszu szkolnego, wytaczając równocześnie proces konfiskacyjny, zbiory biblioteczne i wszystkie ruchomości w zamku kórnickim opieczętowano sądownie. Sekwestr, przestrzegany bardzo skrupulatnie, trwał od 8 lutego 1831 r. do 3 marca 1838 r. Na wieść o tych zarządzeniach zwrócił się Działyński w r. 1831 do wyższego sądu apelacyjnego w Poznaniu z wyjaśnieniem, że jako obywatel Królestwa nie podlega rozkazom Prus, ale to nic nie pomogło¹.

W dalszym ciągu życiorysu Bodniak omawia dzieje Tytusa w pierwszych latach po upadku powstania listopadowego i dodaje:

Przez cały czas tułaczki prowadził proces z rządem pruskim o zasekwestrowane dobra i wygrał ostatecznie we wszystkich instancjach. Motywy pomyślnego wyroku opierały się na założeniu, że Działyński był w chwili wybuchu powstania obywatelem pruskim, mógł atoli w dobrej wierze uważać się za rosyjskiego, a tym samym nie uznawać wezwania rządu Prus do powrotu z Królestwa. Na mocy tego wyroku zdjęto sekwestr 3 marca 1838 r.²

Bodniak oparł się w swej relacji na informacjach podanych przez Jadwigę z Działyńskich Zamoyską, córkę Tytusa³. Poza drobnymi nieścisłościami podaje on wiernie początek i ostateczny wynik procesu, nie podaje jednak jego przebiegu. Tym tematem pragnę się zająć w niniejszej pracy. Proces ten był nie tylko długotrwały i ciekawy, lecz także bardzo istotny dla przyszłości Biblioteki Kórnickiej; stawką w tej grze był zamek kórnicki wraz z księgozbiorem oraz obszerne dobra kórnickie, stanowiące podstawę finansową kolekcjonerskiej i wydawniczej działalności Tytusa i jego następców.

¹ S. Bodniak: *Tytus Działyński. Zarys biograficzny*. Poznań 1929 s. 12.

² *Ibid.* s. 14.

³ W. Zamoyski: *Generał Zamoyski 1803 - 1868*. T. II. Poznań 1913 s. 140 - 141, odsył.

2 XII 1830 dotarła do Poznania depesza pruskiego konsula generalnego w Warszawie, Schmidta, donosząca o wybuchu powstania w stolicy Królestwa⁴. W Wielkim Księstwie Poznańskim napięcie i nastroje rewolucyjne narastały od dawna, wzmogły się jednak szczególnie od przewrotu lipcowego w Paryżu i powstania w Belgii. W tej sytuacji główną troską Prus stało się teraz niedopuszczenie do tego, by powstanie mogło się rozszerzyć na dawne prowincje polskie pod ich zaborem i doprowadzić do utraty tych ziem. Skończył się więc okres polityki „pojednania” – Antoni Radziwiłł otrzymał dymisję, urząd namiestnika zniesiono, a kraj zrównano z innymi prowincjami pruskimi przez oddanie władzy w ręce naczelnego prezesa, którym został, po śmierci Johanna Friedricha Baumanna, Eduard Heinrich Flottwell, człowiek niezwykle energiczny i bezwzględny zwolennik pełnej integracji ziem polskich z monarchią pruską. W całym Księstwie zaprowadzono rodzaj stanu wyjątkowego. Ponieważ kraj ten mógł stanowić i rzeczywiście stanowił dogodne zaplecze, zarówno w ludziach jak i w sprzęcie, dla powstańców, zabroniono mieszkańcom udawania się do Królestwa, wprowadzono duże obostrzenia paszportowe, zakaz kolportowania prasy powstańczej, wywozu broni, amunicji i koni⁵. Mimo to liczni ochotnicy, zarówno z Wielkiego Księstwa jak i z dalszych stron, przechodzili do Polski, a na granicy prusko-polskiej kwitł przerzut i przemyt zakazanych a potrzebnych powstańcom towarów.

W pierwszych dniach stycznia 1831 ukazała się wydana 21 XII 1830 przez gen. v. Roedera, głównodowodzącego V korpusu armii, oraz Flottwella, naczelnego prezesa, odezwa głosząca m. in.:

...Wzywamy mocą nadanej nam przez Najjaśniejszego Pana władzy wszystkich mieszkańców tutejszej prowincji, nie będących w stanie wylegitymować się dostatecznie z powodów oddalenia się do Polski i pobytu w tymże kraju, aby w przeciągu 14 dni, od dnia dzisiejszego rachując, do domów swoich powrócili; w przeciwnym bowiem razie cały ich majątek, składający się z dóbr ziemskich lub innych posiadłości, rząd natychmiast pod sekwestrację weźmie, a gdyby i powtórne wezwanie w tej mierze bezskutecznym było, wówczas we względzie osób i ich majątków według przepisów prawa postąpi...

Do wezwania tego dołączono przepisy prawa zabraniające poddanym krajowym potajemnego oddalania się z kraju, skrytych schadzek w zamiarze zakazanym i wszelkich kroków publicznej spokojności i bezpieczeństwu zagrażających⁶.

Skoro tylko wieść o wybuchu powstania dotarła do Poznania Tytus Działyński natychmiast, jeszcze tego samego dnia, tj. 2 XII 1830 opuścił Poznań, by wziąć udział w powstaniu⁷. Toteż represje rządu pruskiego rychło go dotknęły. Już 20 I 1831 Królewski Najwyższy Sąd Apelacyjny Wielkiego Księstwa Poznańskiego (Königli-

⁴ M. Laubert: *Stadt und Provinz Posen bei Ausbruch des Warschauer Novembraufstands*. Posen 1930 s. 26/27.

⁵ *Zeitung des Grossherzogtums Posen* 1830/98; *Amtsblatt der Königl. Regierung zu Posen* 1831/1, 2, 6, 12, 24. Por. też Laubert, *op. cit.* s. 38 - 45.

⁶ *Amtsblatt* 1831/1 z 4 I s. 31 - 10.

⁷ Rękopis Bibl. Kórń. BK 3365. Por. M. Laubert, *op. cit.* s. 38, odsył.

ches Oberappellationsgericht des Grossherzogthum Posen) w Poznaniu wyznacza sędziego pokoju Guderiana do sekwestracji Kórniku, a 21 I 1831 tamtejsza Królewska Regencja (Königliche Regierung) udziela pełnomocnictwa radcy Klebsowi w tym samym celu. Sekwestr dóbr kórnickich rozpoczęto 1 II 1831. Generalny pełnomocnik Tytusa Działyńskiego, Józef Fijałkowski, wniósł protest, ale nie mając wskazówek od swego mocodawcy jak w tym wypadku postąpić, stara się zyskać na czasie i sekwestr odwlec, posługując się jednak argumentami łatwymi do zbiccia, niezgodnymi zresztą z prawdą. Twierdzi, iż zarządzenie Roedera i Flottwella nie może dotyczyć Tytusa, gdyż jest w nim mowa o potajemnym oddaleniu się do Polski, a Tytus – o ile mu wiadomo – udał się tam z ważnym paszportem i nie robił ze swej podróży żadnej tajemnicy. Ponadto – sekwestrem zagrożono rzekomo tylko osobom podlegającym obowiązkowi służby wojskowej, Tytus zaś jest od niego zwolniony. Protest ten nie mógł oczywiście wstrzymać samego procesu sekwestru⁸.

Wkrótce potem, 6 II 1831, ukazał się edykt królewski potwierdzający wydane przez Roedera i Flottwella zarządzenie z 21 XII 1830, lecz przedłużający termin powrotu bez konsekwencji prawnych dla poddanych pruskich, którzy udali się do Polski, o dalsze 4 tygodnie. Ci, których majątki zostały już zasekwestrowane, jeśliby wrócili w określonym wyżej czasie, mieli otrzymać je z powrotem, z obowiązkiem jednak pokrycia kosztów związanych z sekwestrem. Ci natomiast, którzy w ciągu tych 4 tygodni nie powrócą, zostaną uznani za zdrajców kraju, a cały ich majątek ulegnie konfiskacie; obowiązani do służby wojskowej będą sądzeni za dezercję wg artykułów wojennych; młodociani stracą prawo dziedziczenia i zostaną uznanymi za niezdolnych do służby krajowej, a po powrocie zobowiązani będą do odbycia 3-letniej służby w wojsku pruskim. Wracający do kraju po upływie przepisanego terminu, oprócz przepadku mienia, mają być skazani na karę więzienia lub twierdzy od 6 miesięcy do 2 lat⁹.

Uzupełnieniem tego edyktu było rozporządzenie króla z 26 IV 1831 przeznaczące dochód ze wszystkich konfiskat „dla szkół obydwu wyznań chrześcijańskich i dla ułatwienia spłacenia praw dominialnych, którymi tak grunta włościańskie, jak też miasta prywatne w Wielkim Księstwie Poznańskim są obciążone”¹⁰.

Zaraz po ogłoszeniu edyktu z 6 II 1831 Fijałkowski interweniował ponownie, prosząc o wstrzymanie sekwestru, dopóki nie otrzyma odpowiedzi od Tytusa, by – jak pisze – zaoszczędzić mu wydatków sekwestracyjnych. Już następnego dnia otrzymał odpowiedź negatywną podpisaną przez Flottwella¹¹.

Równocześnie starania Fijałkowskiego szły w innym kierunku. Nie wiedząc,

⁸ BK 3362.

⁹ Amtsblatt 1831/7 z 15 II s. 65 - 69.

¹⁰ Amtsblatt 1831/20 z 17 V s. 188 - 190.

¹¹ BK 3362.

iż Dyrekcja Prowincjonalna Ziemstwa (Provinzial Landschafts-Direktion) sama skutecznie zabiegała o oddanie jej w zarząd zasekwestrowanych majątków¹², zwrócił się do niej już w 2 dni po rozpoczęciu inwentaryzacji z prośbą o przejęcie przez nią dozoru nad dobrami kórnickimi.

Po 3 miesiącach, 4 V 1831, czynności inwentaryzacyjne zostały ukończone i Regencja w Poznaniu przekazała Dyrekcji Ziemstwa 3 woluminy akt sekwestracyjnych w celu doręczenia ich radcy Wierzbickiemu, który z ramienia tejże Dyrekcji miał zarządzać majątkiem kórnickim¹³. Niestety, akta te prawdopodobnie się nie dochowały; w każdym razie nie udało mi się ich odszukać¹⁴. Równocześnie Regencja wyraziła zgodę na wypłacanie nadal z dochodów kórnickich hipotecznie zastrzeżonego dożywocia matce Tytusa, wojewodzynie Justynie z Dzieduszyckich Działyńskiej, a także niektórych innych obciążeń majątku Tytusa. Nie sprzeciwiła się nadto zwolnieniu żadanego mieszkania i koniecznych sprzętów dla małżonki Tytusa, która jednak nie zdążyła dojechać do Kórnik; przez 3 tygodnie oczekiwała w Słupcy na otwarcie granicy pruskiej, a potem wobec bliskiego rozwiązania musiała wrócić do Warszawy¹⁵.

Dotychczas w imieniu Tytusa występował jego pełnomocnik Fijałkowski. Teraz ster działania przejął on sam. W piśmie z 12 V 1831, z kwatery głównej powstańczej pod Jędrzejowem, skierowanym do prezesa sądownictwa w Wielkim Księstwie Poznańskim, Schönermarka, protestował w mocnych słowach przeciw sekwestrowi dóbr kórnickich jako bezprawiu, gdyż — argumentował — będąc obywatelem polskim, a nie pruskim, nie podlega zarządzeniom władz pruskich¹⁶. To twierdzenie Tytusa, iż jest poddanym Królestwa Polskiego, jest i pozostanie jego jedynym argumentem obrony zarówno teraz, jak i w procesie wszczętym w Królewsko-Pruskim Sądzie Ziemiańskim w Poznaniu (Königlich Preussisches Landgericht zu Posen) 11 dni później przez Fundusz Prowincjonalny na szkoły i spłacenie praw dominialnych przeznaczony (Schul- und Ablösungsfond der Provinz Posen), zwany odtąd Funduszem Szkolnym, o konfiskatę zasekwestrowanego Tytusowi majątku. Argument ten, choć ostatecznie obalony przez sąd, przyniesie Tytusowi zupełne zwycięstwo.

Twierdzenie swoje starał się Tytus udowodnić w dwojaki sposób:

1. że jego ojciec, Ksawery Działyński, zmarły w 1819 r., był poddanym Królestwa Polskiego, a tym samym i on nim był jako jego syn;

¹² Ziemstwo Kredytowe było głównym wierzycielem większości polskich ziemian w Księstwie Poznańskim; listy zastawne wydawano do sumy równej połowie wartości danego majątku.

¹³ BK 3362.

¹⁴ Akta te wg BK 3479 były przechowywane w Dyrekcji Prowincjalnej Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. W czasie II wojny światowej akta Ziemstwa Kredytowego zaginęły w całości — zob.: *Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego oraz jego archiwa terenowe. Przewodnik po zasobie archiwalnym*. Oprac. zbior. pod kier. Czesława Skopowskiego. Warszawa 1969 s. 408.

¹⁵ BK 3362.

¹⁶ BK 3364 i BK 3362 (brulion). Zob. też Aneks.

2. że sam przez wyraźne oświadczenie nabył dla siebie obywatelstwo polskie.

Co do obywatelstwa polskiego ojca, Tytus powołał się na to, iż był on senatorem wojewodą Królestwa Polskiego, piastował więc najwyższą godność i najwyższy urząd w Królestwie. Musiał być zatem poddanym polskim nie tylko sam, ale i jego rodzina. Na dowód przytoczył prawo z 26 XII 1816/7 I 1817 dane w Petersburgu, a opublikowane w Królestwie Polskim w *Dzienniku Praw*, wraz z dołączoną do niego listą ówczesnych senatorów, na której Ksawery Działyński figurował wg starszeństwa na 3-cim miejscu jako mianowany jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego.

Jak jednak było faktycznie? Sprawy poddaństwa mieszkańców dawnego Księstwa Warszawskiego ustalał traktat zawarty między Prusami i Rosją 3 V 1815, zwany odąd traktatem wiedeńskim. Głosił on m. in.:

Art. 9: Każda osoba nie pod jednym tylko rządem własność posiadająca obowiązana jest w przeciągu jednego roku, rachując od daty ratyfikacji niniejszego traktatu, złożyć na piśmie obranego sobie stałego zamieszkania deklarację przed urzędem najbliższego miasta lub rządcą powiatu albo też władzą cywilną najbliższą w kraju, który sobie obrała. Przez takową deklarację, którą wzmiankowane urzędy lub inne władze od rządu wyższego prowincjonalnego przesłać są winne, każdy staje się wraz z rodziną wyłącznie poddanym tego monarchy, w którego krajach wybrał zamieszkanie.

Art. 10: Co się tyczy małoletnich i innych osób pod opieką lub kuratelą będących, opiekunowie lub kuratorowie obowiązani są za nich złożyć takową deklarację w czasie oznaczonym.

Art. 11: Gdyby który właściciel różnorządowy zaniedbał podania deklaracji zamieszkania w oznaczonym przeciągu roku jednego, uważany będzie za poddanego tego mocarstwa, w którego krajach miał ostatecznie zamieszkanie; gdyż zamilczenie jego w tym wypadku uważane będzie za deklarację.

Art. 12: Każdy właściciel różnorządowy (*propriétaire mixte*) pomimo złożonej raz już deklaracji zamieszkania nie utraci jednak prawa aż do lat ośmiu, od daty ratyfikacji niniejszego traktatu, przeniesienia się pod inne panowanie, za podaniem nowej deklaracji zamieszkania i złożeniem zezwolenia mocarstwa, pod którego rządem osiąść **pragnie**¹⁷.

Ksawery Działyński miał własność ziemską zarówno w Królestwie Polskim, jak i w Wielkim Księstwie Poznańskim. Wymaganej przez traktat wiedeński deklaracji z całą pewnością nie złożył, w przeciwnym wypadku nie omieszczałby Tytus wykorzystać tego faktu dla swej obrony. Mieszkał natomiast stale, już od czasów Księstwa Warszawskiego, w Konarzewie w Wielkim Księstwie Poznańskim, czemu zresztą Tytus nie usiłował przeczyć, a co strona przeciwna podkreślała. W Konarzewie też zmarł 13 III 1819 r. W myśl więc art. 11 traktatu wiedeńskiego był Ksawery Działyński wraz ze swoją rodziną poddanym pruskim.

Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa jego godności senatora Królestwa Polskiego. Otóż cytowany uprzednio dekret cara Aleksandra I z 7 I 1817 r. głosił:

Art. 1: Wszyscy za Księstwa Warszawskiego mianowani senatorowie świeccy zachowani są przy swym dostojęństwie, i mają prawo zasiadania w senacie Królestwa Polskiego,

¹⁷ *Dziennik Praw* (Królestwa Polskiego) t. II s. 322 - 324.

ci z tychże senatorów, którym stosownie do statutu organicznego o reprezentacji narodowej służy prawo obywatelstwa, którzy są w używaniu praw politycznych i którzy zadosyć uczynili warunkom w artykule 8 tegoż statutu przepisany.

Art. 2: Co się tyczy senatorów świeckich, którzy, zostawszy poddanyami różnorządowymi, obrali wskutek artykułu 9 traktatu wiedeńskiego z dnia 21 IV/3 V 1815 z Prusami i z artykułu 11 traktatu tejże daty z Austrią tymczasowe swe zamieszkanie pod innym panowaniem, dla tych prawo zasiadania w senacie Królestwa Polskiego jest w zawieszeniu dopotąd, dopokąd stosownie do artykułu 12 i 14 tychże respective traktatów nie utracą prawa przeniesienia się do Królestwa Polskiego i nie zostaną wyłącznymi innego państwa poddanyami¹⁸.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że choć Ksawery Działyński zachował tytuł senatora Królestwa Polskiego do śmierci, gdyż umarł przed upływem czasu dozwolonego do zmiany raz obranego miejsca zamieszkania, był jednak zawieszony w prawach z tego tytułu wypływających i zajmować krzesła w senacie nie mógł właśnie dlatego, że nie był obywatelem Królestwa Polskiego.

Wprawdzie sąd I instancji w uzasadnieniu wyroku z 30 VII 1832 uznał fakt piastowania przez Ksawerego Działyńskiego godności senatorskiej za udowodniony zarówno tym, iż znany był powszechnie od dłuższego czasu, jak i świadectwem dokumentów znajdujących się w aktach spadkowych Ksawerego, a jego zamieszkiwanie w Konarzewie tłumaczył artykułem 13 traktatu wiedeńskiego —

Art. 13: Właściciel różnorządowy, który złożył deklarację zamieszkania lub uważany jest jakby ją złożył, podług brzmienia art. 11 nie będzie zniewalany do wyzuwania się w jakiegokolwiek bądź epoce z własności, jakie by mógł posiadać w krajach monarchy, którego nie jest poddanym. Używać będzie co do tych własności wszelkich praw posiadaczom właściwych. Używać może ich dochodów w kraju przez siebie zamieszkałym, nie podlegając opłatom eksportacji. Będzie równie mógł sprzedać też własności i wyprowadzić ich wartość z kraju bez jakiegokolwiek bądź opłaty¹⁹

orzekając dosłownie: wojewoda Działyński miał także w tutejszych (tzn. pruskich) krajach posiadłości, był więc pod względem własności poddanym dwustronnym (sujet mixte) i jako taki — uprawniony do mieszkania w tutejszych dobrach nie zmieniając przez to swego obywatelstwa²⁰. Jednak sąd ten nie miał w ręku dekretu cara Aleksandra. Tytus przedłożył go dopiero w sądzie II instancji, który też od razu rozstrzygnął, iż dekret ten dowodzi tylko, że Ksawery został przez cara Aleksandra zatwierdzony w godności senatorskiej, nie wynika jednak z niego, czy rzeczywiście otrzymał krzesło w senacie, czy więc piastował urząd senatora. Natomiast tytułowanie Ksawerego „senatorem wojewodą Królestwa Polskiego” w różnych urzędowych dokumentach, samo w sobie, bez dowodu na czym się ten tytuł opiera, niczego nie dowodzi²¹.

Tak więc z pierwszym dowodem Tytusa na jego polskie obywatelstwo załatwił

¹⁸ *Ibid.* t. III s. 38.

¹⁹ *Ibid.* t. II s. 326.

²⁰ BK 3365.

²¹ *Ibid.*

się sąd już w II instancji, a wywody te przyjął sąd III instancji oraz ponownie sąd II instancji przy ostatecznym wyroku po powtórnym rozpatrzeniu sprawy.

Dla uzasadnienia twierdzenia, iż sam także przez wyraźną deklarację wg przepisów traktatu wiedeńskiego nabył poddaństwo polskie, powoływał się Tytus przede wszystkim na to, iż w r. 1817, w czasie jego małoletności, matka działając jako pełnomocnik ojca złożyła Wojewódzkiej Komisji w Sandomierzu deklarację, w której następstwie władza ta wydała następujące pozwolenie:

Kommissya Wojewódz Województwa Sandomierskiego
Wskutek przełożenia J. W. z Dzieduszyckich Działyńskiej, od męża swego do zarządzania dobrami w Królestwie Polskim i Galicji Austriackiej położonymi upoważnionej, na mocy art. 4 traktatu wiedeńskiego udziela niniejszym synowi jej p. Tytusowi Działyńskiemu dozwoleń do zamieszkania w Królestwie Polskim w województwie sandomierskim w obwodzie radomskim dobrach Gniewoszowie, zastrzegając złożenie przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Cesarzowi Rosji Królowi Polskiemu, wtenczas gdy wspomniany p. Tytus Działyński pełnoletności dojdzie.

Radom dnia 6 października 1817 r.

Prezes Badeni

Pozwolenie to zostało następnie potwierdzone przez władzę wykonawczą:

Komisja rządowa spraw wewnętrznych i policji niniejsze dozwoleń zatwierdza.

W Warszawie, dnia 24 października 1817 r.

podp. Mostowski²².

Następnym argumentem Tytusa, że sam także nabył dla siebie obywatelstwo polskie, ma być uznanie go za obywatela polskiego przez Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański w Poznaniu orzeczeniem z 26 IX 1819 r. w następujących słowach:

Własności osobiste i prawa każdego człowieka podług jurysdykcji prawdziwego zamieszkania jego uważane bywają. Gdy więc JW. Tytus Hrabia Działyński w Królestwie Polskim zamieszkuje, a tam pełnoletność po skończonym 21 roku początek swój bierze, przeto go za pełnoletniego uważając niniejszym o tym uwiadomiamy²³.

Trzeba jednak zauważyć, iż orzeczenie to zostało wydane podczas regulacji spadku po śmierci Ksawerego Działyńskiego na podstawie oświadczenia matki. Zeznała ona do akt spadkowych, iż syn jej Tytus ukończył już 21 lat i dlatego wg ustaw Królestwa Polskiego, w którym obrał swoje stałe zamieszkanie, osiągnął pełnoletność. Orzeczenie Sądu Ziemiańskiego było dokumentem wyzwalającym Tytusa spod opieki władzy opiekuńczej. Innego znaczenia prawnego mieć nie mogło.

Dalej Tytus powoływał się na to, iż w rozmaitych aktach notarialnych podawał się zawsze za obywatela polskiego i za takiego był uważany przez różnych urzędników, np. w r. 1826 gdy przy podziale spadku po ojcu przypadła mu majątność

²² *Ibid.*

²³ *Ibid.* oraz BK 7349 k. 16 - 19.

kórnicka; 13 II 1824 r. przy wystawianiu pełnomocnictwa dla Fijałkowskiego; 18 XI 1825 r. przy zawieraniu kontraktu małżeńskiego z Celestyną Zamoyską.

Prawom państwa pruskiego — twierdził — podlega tylko odnośnie do swych dóbr i tylko do nich odnosi się jego znajdująca się w aktach przysięga hołdownicza. Co do swej osoby, zawsze podlegał prawom swego kraju zamieszkania, tj. Królestwa Polskiego.

Strona przeciwna natomiast dowodziła, iż złożona przez matkę w Sandomierzu deklaracja, o której była mowa, została oddana zbyt późno, bo po upływie przepisane go terminu rocznego, że pozwany od 1826 r. mieszkał stale wraz z rodziną w Kórniku, gdzie posiadał zupełnie urządzone gospodarstwo oraz że złożył przysięgę homagialną jako właściciel Kórnika²⁴.

Sąd I instancji stanął jednak na stanowisku, że w myśl art. 4 traktatu wiedeńskiego

art. 4: Mieszkańcy i właściciele w krajach, których rozłączenie niniejszym traktatem następuje, chcący osiąść pod innym rządem, będą mieli wolność w przeciągu lat sześciu rozporządzenia swymi własnościami, ruchomymi lub nieruchomymi, jakiej bądź natury, ich sprzedania, opuszczenia kraju i wyprowadzenia wartości z tych sprzedaży pochodzących bądź w gotowiznie, bądź w funduszach innej natury, bez przeszkody lub jakiegokolwiek opłaty²⁵;

deklaracja ta została oddana w terminie (art. 9, mówiący o rocznym terminie, odnosił się tylko do właścicieli ziemskich). Po otrzymaniu w spadku dóbr kórnickich Tytus stał się odnośnie do własności poddanym różnorządowym i tylko w tym charakterze złożył królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III przysięgę hołdowniczą, ponadto w myśl art. 13 i 17 traktatu wiedeńskiego

art. 13: zob. s. 8;

art. 17: Wolno będzie właścicielowi różnorządowemu lub jego pełnomocnikowi udać się w każdym czasie z jednej posesji do drugiej i tym końcem wolą jest obu Dworów, aby rządca najbliższej prowincji wydawał potrzebne na żądanie stron paszporta. Te paszporta dostateczne będą do przejazdu z jednego do drugiego kraju i będą za takowe zobowiązane²⁶;

wolno mu było mieszkać także w dobrach położonych w Księstwie Poznańskim, nie zmieniając przez to swego obywatelstwa. Gdyby chciał je zmienić, musiałby — zgodnie z art. 12 traktatu wiedeńskiego — złożyć nową deklarację i przedłożyć zezwolenie rządu pruskiego.

Tak więc sąd I instancji uznał, że Tytus jest bez wątpienia obywatelem polskim.

Podobnie uzasadnił swój korzystny dla Tytusa wyrok sąd II instancji z tym, że zarzut zbyt późnego oddania deklaracji w imieniu Tytusa zbił argumentem, iż jeśli Ksaweremu Działyńskiemu jako suzerenowi przysługiwało prawo zmiany

²⁴ BK 3365.

²⁵ *Dziennik Praw* t. II s. 318.

²⁶ *Ibid.* s. 328 - 330.

raz obranego miejsca zamieszkania jeszcze w ciągu 8 lat od ratyfikacji traktatu wiedeńskiego, to choć sam dla siebie zeń nie skorzystał, mógł skorzystać z niego na mocy władzy rodzicielskiej dla swego małoletniego syna i obrać dla niego stałe zamieszkanie w Królestwie Polskim, czyniąc go tym samym obywatelem tego Królestwa. Ale już tenże Najwyższy Sąd Apelacyjny Wielkiego Księstwa Poznańskiego dołączył do uzasadnienia swego wyroku zastrzeżenie, że gdyby nawet przyjąć, iż Tytus w chwili opuszczenia Prus 2 XII 1830 nie był obywatelem polskim, to mimo to nie mógłby on podlegać karze, gdyż miał prawo sądzić, że nim jest i rzeczywiście tak sądził.

Jednak sąd III instancji zakwestionował wywody Tytusa i uznał, że sprawa ta nie nadaje się jeszcze do ostatecznego rozstrzygnięcia, gdyż zawiera zbyt wiele niejasności. Odesłał więc ją z powrotem do II instancji, by ta rozpatrzyła ją ponownie, i, uwzględniając art. 9 i nn. traktatu wiedeńskiego, ustaliła, czy Ksawery Działyński oddał w określony traktatem sposób i w określonym terminie swoją deklarację stałego zamieszkania w Polsce oraz czy Tytus po dojściu do pełnoletności sam złożył taką deklarację.

Tymczasem Tytus dostarczył jeszcze jeden ważny dokument – zaświadczenie urzędu wójtowskiego z Sarnowa z 23 XI 1833 r., wg którego Tytus Działyński, dziedzic Gniewoszowa, jest zameldowany w Sarnowie (in das Volksbuch eingetragen) i w latach 1820 - 1824 był powoływany przed komisję wojskową (zur Militair-Conscription gezogen worden ist), oczywiście polską.

Sąd II instancji postanowił przed ponownym rozpatrzeniem sprawy zasięgnąć na drodze dyplomatycznej opinii władz Królestwa co do obywatelstwa Tytusa Działyńskiego. W tym celu w resolutum z 22 VII 1835 przedstawił stan sprawy ministrowi sprawiedliwości, by ten za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych sprawdził: 1. czy rząd polski uważa Tytusa za poddanego polskiego na podstawie deklaracji złożonej w myśl art. 9 i 11 traktatu wiedeńskiego, 2. czy ojciec Tytusa, mimo iż sam takiego oświadczenia nie złożył, mógł obrać dla swego syna, który nie posiadał w ogóle żadnych dóbr ziemskich, stałe miejsce zamieszkania w Królestwie Polskim, nie przekazując mu jednak żadnej własności ziemskiej, 3. jaki skutek prawny ma, z uwzględnieniem przepisów traktatu wiedeńskiego, oddana przez matkę Tytusa, jeszcze za życia jego ojca, w październiku 1817 r. deklaracja, wg której Tytus zamierza osiąść na stałe w Gniewoszowie²⁷.

Na odpowiedź z Warszawy, a właściwie z Petersburga via Warszawa, przyszło długo czekać. W tym czasie zaszły okoliczności zupełnie zmieniające sytuację Tytusa. 8 VI 1836 zmarła Klaudyna Potocka, siostra Tytusa. W testamencie uczyniła Tytusa swym generalnym spadkobiercą:

Sukcesorem ogólnego całego majątku obieram i postanawiam brata mego Tytusa Adama Działyńskiego, zastrzegając tylko matce mojej Justynie z Dzieduszyckich Działyńskiej, gdyby mnie przeżyła, część obowiązkową z mocy prawa jej służącą, a memu małżonkowi

²⁷ BK 3365.

służące mu na mocy naszej intercyzy przedślubnej dożywotne używanie jednej połowy majątku po mnie pozostającego²⁸.

Testament ten wprawdzie opublikowany został dopiero 11 II 1839²⁹, niemniej zainteresowani znali jego treść, przynajmniej ogólnie.

Dotychczas Tytus posiadał dobra wyłącznie w Wielkim Księstwie Poznańskim. Konfiskata majątku położonego w Królestwie orzeczona w stosunku do niego w r. 1835 przez Radę Administracyjną Królestwa³⁰ nie wyrządziła mu więc szkody — po prostu nie było czego konfiskować — natomiast on sam schronił się do Galicji i tak uniknął co do swej osoby wszelkich represji za udział w powstaniu. Zaprzeczenie imputowanego mu obywatelstwa pruskiego dawało mu szansę uratowania całego posiadanego majątku zagrożonego konfiskatą przez rząd pruski. Po śmierci Klaudyny Potockiej położenie Tytusa zmieniło się w sposób istotny — odziedziczył położone w Królestwie dobra gniewoszowskie. Należało przypuszczać, że jako własność byłego powstańca zostaną one skonfiskowane na rzecz Rosji. Można było temu zapobiec odstępując od procesu z rządem pruskim, a tym samym pozwalając się uznać za obywatela pruskiego. Pociągało to wprawdzie za sobą prawdopodobieństwo utraty $\frac{1}{5}$ czystej wartości majątku kórnickiego, odsiedzenia k lku miesięcy twierdzy czy więzienia i utraty na pewien czas praw publicznych, było jednak rzeczą pewną, że rząd pruski weźmie swego poddanego w opiekę i wybroni jego majątek znajdujący się w Królestwie od zakusów rządu rosyjskiego.

Trzeba tu wyjaśnić, że już dawno, bo wkrótce po upadku powstania, 26 XII 1831, Fryderyk Wilhelm III wydał reskrypt znacznie łagodzący kary przewidziane dla uczestników powstania: konfiskatę majątku miała zastąpić kara pieniężna, młodocianym przywracano prawo dziedziczenia i zdolność do służby krajowej, zobowiązując ich tylko do odbycia 3-letniej służby w wojsku pruskim; właściciele ziemscy mieli być na przeciąg co najmniej 5 lat wyłączeni od piastowania urzędów i sprawowania funkcji publicznych oraz ograniczeni w opuszczaniu granic Wielkiego Księstwa; byli żołnierze i oficerowie pruscy mieli być sądzeni tylko za dezercję, a od innej kary uwolnieni. Król zastrzegł sobie nadto prawo zupełnego lub częściowego ulaskawienia poszczególnych osób w zależności od wyników śledztwa. Od ulaskawienia mieli jednak być wyłączeni urzędnicy i wojskowi, którzy składali osobną przysięgę wierności królowi pruskiemu, wszyscy pobierający pensje i stypendia państwowe, ci, którzy oprócz uczestnictwa w powstaniu dopuścili się jeszcze innego przestępstwa, oraz ci wszyscy, którzy do 1 IV 1832 dobrowolnie nie powrócą do kraju³¹. Jak wie-

²⁸ BK 7861.

²⁹ Chodziło o uchronienie Tytusa od wyższej kary pieniężnej, gdyby proces przegrał — kara ta wynosiła $\frac{1}{5}$ czystej wartości posiadanego majątku, oraz od konfiskaty dóbr położonych w Polsce, co nastąpiłoby niezawodnie, gdyby sąd uznał Tytusa za obywatela polskiego.

³⁰ Dziennik Praw t. XVII s. 120 - 238. W liście imiennej osób Tytus figuruje pod nrem 345.

³¹ Amtsblatt 1832/Anhang zu Nro 3. A w odprawie sejmowej III sejmiku prowincjonalnego Fryderyk Wilhelm III tak zreasumował swoje postępowanie z byłymi powstańcami: „Dnia

my, Tytus z amnestii nie skorzystał i do kraju nie wrócił. Ale jeszcze i teraz „opłacało się” jemu poddać się stosunkowo znośnym karom ze strony rządu pruskiego dla ratowania majątku w Polsce. Dlatego zarówno Hoyer³², jak i Fijałkowski³³ gorąco doradzali Tytusowi wycofanie się z procesu, tym bardziej że jego wynik był wątpliwy.

Tytus nie zlekceważył tych rad. Chciał jednak działać „na pewnego”. W tym celu, korzystając z pośrednictwa Edwarda Raczyńskiego, dowiadywał się u Flottwella, czy w wypadku odstąpienia od procesu zostałby uznany obywatelem pruskim niezależnie od odpowiedzi, która nadejdzie z Petersburga. Spotkał go jednak zawód. Flottwell wyjaśnił, że

gdyby nawet ta sprawa już ukończoną była, gdyby akta już reponowane były i P. Dz. wrócił do tego kraju jako wasal pruski, a gdyby później rząd moskiewski reklamował go jako swego wasala i dowodami to usprawiedliwił, musiałby rząd pruski, przekonawszy się o rzeczywistości dowodów, zrzec się praw swoich do P. Dział. in favorem rządu moskiewskiego. Inaczej byłoby to *laesio juris tertii*.

Radził jednak Tytusowi cofnąć proces i równocześnie pisać do króla, który jest jedyną władzą — jak się wyraził — która tę zawilgość rozstrzygnąć może³⁴. Tytus nie chciał jednak ryzykować, a może i jego duma odegrała tu pewną rolę, dość że od procesu nie odstąpił.

Jeszcze przed śmiercią Klaudyny Potockiej, gdy sprawa jego ważyła się w Peters-

26 grudnia 1831 wydaliśmy powszechną amnestię — z małymi tylko wyjątkami — dla wszystkich wychodźców, którzy by do dnia 1 kwietnia 1832 powrócili.

Pomimo tej amnestii musiano jednak, ku Naszemu wielkiemu zasmuceniu, przeszło 1600 osób stanu cywilnego pociągnąć do indagacji. Z tych 1400 osądzono prawomocnymi wyrokami na konfiskatę majątku i kary więzienia. Z pomiędzy nich, powodując się ojcowską dobrocią, ulaskawiliśmy przeszło 1200 zupełnie, 180ciu darowaliśmy konfiskatę majątku całkowicie, i pod warunkiem dobrego sprawowania zawyrokovane przeciw nim kary więzienia w połowie. Ostatnią już tymczasem ponieśli prócz małej liczby osądzonych, którym zezwoliliśmy dylację wskutek ich prośby.

Tylko 22 właścicieli dóbr ziemskich zamiast zawyrokovanej prawomocnie konfiskacji całego majątku uległo karze pieniężnej, która w drodze łaski została od Nas na piątą część ich w czasie emigracji posiadanego czystego majątku zniżoną i ma być na dobro prowincji, na zakładanie i wspieranie instytucji naukowych obróconą. Natomiast cztery piąte ich majątku zostały im na powrót oddane. Szesnastu emerytowanych utraciło swe emerytury.

Na tym ograniczają się kary, które Wiernym Naszym Stanom dały powód do ich petycji! Z kraju nikt nie został wywołany. Kto nie powrócił, zaniechał tego z własnej woli lub z poczuwania się do większej winy! Emerytalne pensje są nagrodą wiernych usług; pozbawia się ich ten, kto łamie wierność, którą monarsze swemu winien!” (*Der dritte Landtag des Grossherzogthums Posen im Jahre 1834. Trzeci sejm Wielkiego Xięstwa Poznańskiego w roku 1834. Posen 1835 s. 62 - 63*).

Złagodzenie kursu przeciw byłym uczestnikom powstania tłumaczy się tym, że nie walczyli oni przeciw Prusom i że powstanie nie rozprzestrzeniło się na Wielkie Księstwo Poznańskie, tym samym więc ustało zagrożenie dla pruskiego stanu posiadania.

³² BK 7349 k. 16 - 19.

³³ BK 3590. Zob. Aneks.

³⁴ BK 7349 k. 319 - 320.

burgu, szukał Tytus gorączkowo także innych środków obrony swego majątku. Wiadomo, że gdzieś na przełomie 1835/36 zaczął się ubiegać o obywatelstwo austriackie, o czym świadczą 2 dokumenty: list Fijałkowskiego do Tytusa z 30 XII 1835, w którym donosi, iż nareszcie udało mu się wydobyć żądane papiery dla gubernium galicyjskiego³⁵, oraz kopia pisma Tytusa z 16 IV 1836 do cyrkułu (Kreisamt) w Przemysłu informującego, iż dosyła w uwierzytelnionym odpisie brakujące dokumenty dla uzyskania obywatelstwa austriackiego³⁶.

Odpowiedź Komisji Sprawiedliwości Królestwa Polskiego, zatwierdzona przez ks. namiestnika, nadeszła za pośrednictwem pruskiego konsula generalnego w Warszawie v. Niederstettera dopiero w 1837 r. Po jej otrzymaniu sąd II instancji ponownie rozpatrzył sprawę i ostatecznie rozstrzygnął ją na korzyść Tytusa.

W uzasadnieniu wyroku sąd wyszedł z założenia, iż aczkolwiek dowody przedłożone przez pozwanego zdają się ważne, jednak przy wnikliwym badaniu nie można uznać ich za uzasadnione. Pełnomocnik Tytusa nie był w stanie wykazać, iż Ksawery Dz. złożył żądane pisemne oświadczenie o wyborze stałego zamieszkania, a twierdzenie jakoby było ono niepotrzebne, jest niesłuszne. Jeśli chodzi o godność senatorską Ksawerego, sąd przyjął wywody poprzedniej II instancji, iż był on suspendowany w wykonywaniu praw z godnością tą związanych. Odnośnie do osoby samego Tytusa, nie zdołano udowodnić, iż matka jego składając deklarację w imieniu małoletniego syna jeszcze za życia ojca działała upoważniona przez niego w tym właśnie celu ani że on sam po osiągnięciu pełnoletności złożył na piśmie ową deklarację; fakty, które ze swej strony przytoczył, nie mogły jej w żadnym wypadku zastąpić, zwłaszcza że w większości opierały się na fałszywych przesłankach. Nadto z drugiej strony powód udowodnił, iż pozwany po otrzymaniu w spadku Kórnika nie tylko złożył królowi pruskiemu przysięgę hołdowniczą, lecz także od tego czasu, czyli od 1826 r. aż do chwili udania się do Polski, mieszkał w Kórniku, posiadał tam całkowicie urządzone gospodarstwo i był członkiem powiatowego komitetu stanowego. Gdyby jednak jeszcze zachodziła wątpliwość, czy należy Tytusa uważać za obywatela pruskiego czy polskiego, to informacje zasięgnięte na drodze dyplomatycznej od najwyższych władz Królestwa Polskiego z całą pewnością odpowiadają twierdząco na pierwsze pytanie.

Z Warszawy odpowiedziano, że Ksawery Działyński był senatorem Księstwa Warszawskiego i został także przez cara Aleksandra I umieszczony na liście senatorów Królestwa. Ponieważ jednak ani nie zasiadał on w senacie, ani nie oddał deklaracji wyboru stałego zamieszkania w Polsce, a stale przebywał w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie również posiadał dobra i gdzie w r. 1819 zmarł, polecił car w 1819 r. wybrać na jego miejsce innego kandydata. Nie był więc Ksawery Działyński mimo posiadania majątności w Królestwie ani senatorem Królestwa, ani obywatelem Królestwa. — Jeśli chodzi o deklarację oddaną przez matkę Tytusa w jego

³⁵ BK 3590.

³⁶ BK 3364.

imieniu, to dla jej ważności wg art. 12 traktatu wiedeńskiego było nieodzowne, by położone w Królestwie dobra, w których miał Tytus zamieszkać, były jego własnością, a ojciec zarządzał nimi tylko w charakterze opiekuna (wg obowiązującego wówczas francuskiego kodeksu cywilnego). Akta hipoteczne wykazują jednak, że Gniewoszów do śmierci Ksawerego, która nastąpiła w r. 1819, należał do niego, a dopiero potem przeszedł na spadkobierców, wśród których znajdował się i Tytus. Tak więc oświadczenie matki Tytusa nie mogło mieć żadnych skutków prawnych, gdyż właścicielem Gniewoszowa był Ksawery, a jego syn nie posiadał żadnych dóbr w Królestwie. Ponadto do oddania takiej deklaracji musiałaby Justyna Działyńska mieć specjalne formalne pełnomocnictwo, gdyż pełnomocnictwo do administrowania majątkami w Królestwie i Galicji do tego nie wystarczało. W odpowiedzi z Warszawy podkreślano także, iż pozwolenie Komisji Wojewódzkiej na zamieszkanie w Królestwie wymagało złożenia przez Tytusa po osiągnięciu pełnoletności przysięgi wierności carowi Rosji jako królowi polskiemu, a tego nieodzownego warunku Tytus nie dopełnił. W końcu stwierdzono, iż Komisja Wojewódzka mylnie zastosowała art. 14 (winno być zapewne art. 4, a nie 12, jak koryguje sąd) traktatu wiedeńskiego, dotyczący 8-letniego terminu udzielonego poddanym różnorządowym dla ewentualnej zmiany kraju zamieszkania. Komisja Sprawiedliwości w Warszawie oświadczyła więc, że zarówno oddana deklaracja, jak i wszystkie jej konsekwencje nie odpowiadały przepisany warunkom i nie mogły spowodować skutków prawnych. Wprawdzie w 1817 r. Tytus został wciągnięty do ksiąg meldunkowych Sarnowa na podstawie zezwolenia Komisji Wojewódzkiej, potwierdzonego następnie przez Komisję Spraw Wewnętrznych, jednak władze rządowe nie przeprowadziły wówczas dokładnego badania tej sprawy. Obecnie postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa, potwierdzonym przez cara i króla, tamtejsze zasekwestrowane dobra Tytusa, mimo że cudzoziemca, zostały skonfiskowane podobnie jak dobra wszystkich poddanych Królestwa, którzy w czasie rewolucji chwycili za broń (należy tu wyjaśnić, iż władze Królestwa mylnie przypisywały Tytusowi własność części Sarnowa, które w całości należało do Klaudyny Potockiej). Opinia kończyła się stwierdzeniem, iż po rozpatrzeniu wszelkich okoliczności jest rzeczą pewną, że rząd pruski ma pełne prawo uważać Tytusa za poddanego króla pruskiego.

Wprawdzie von Niederstetter zauważył, iż nakaz cara, wg którego

cudzoziemcy, którzy brali udział w powstaniu, jeśli posiadają dobra ziemskie w Królestwie Polskim, winni być traktowani na równi z poddanymi krajowymi, a więc dobra ich ulegają konfiskacie, jeśli oni sami nie korzystają z amnestii

wydać mu się w odniesieniu do Tytusa Działyńskiego naciągany, jednak pruskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stanęło na stanowisku, że na tym można poprzestać.

Na podstawie tych wywodów sąd orzekł, iż pozwany musi być uważany za obywatela pruskiego, niemniej jednak kara przewidziana edyktami królewskimi z 6 II 31 i 26 XII 31 nie może go dotknąć, gdyż istotne jest jego twierdzenie, iż miał wszelkie

dane, by uważać się za obywatela polskiego. Jest oczywiste, że konfiskata jest karą i jako taka została określona w edyktie królewskim z 6 II 31, uzupełniającym Pow-szechne Prawo Krajowe w ustawodawstwie dotyczącym zdrady kraju. Wprawdzie § 119 Tit. 20 Th. II, na który edykt ten się powołuje brzmi:

Wer sich wissentlich in Verbindungen einlässt, wodurch der Staat auf irgend eine Art in äussere Unsicherheit, oder gefährliche Verwickelungen geraten könnte, soll, wenn er auch einer bösen Absicht nicht überführt und dem Staate kein Schade geschehen ist, mit Gefängnis oder Festungsstrafe auf sechs Monate bis zwei Jahre belegt werden;

i nie wspomina o konfiskacie majątku, jednak wyżej wymieniony edykt każe ją stosować wobec poddanych pruskich, którzy udali się do Polski i nie powrócili w oznaczonym terminie. Karze tej podlegać mogą jednak jedynie obywatele pruscy, więc i zawarte w cytowanym właśnie paragrafie 119 określenie „wissentlich” musi się odnosić i do tego, że przestępujący to prawo czyni to w przekonaniu, iż jest tutejszym obywatelem. Tego jednak nie można przyjąć w wypadku pozwanego, gdy się zważy, że – jak udowodniono – nie tylko podlegał on polskiej służbie wojskowej, lecz także zarówno przez tamtejsze, jak i tutejsze władze krajowe uważany był za poddanego polskiego, za takiego uznały go również pierwsze dwie instancje sądowe, a on sam tak jeszcze przed procesem, jak i teraz nadal chce być za takiego uważany. W tych okolicznościach nie można poczytywać mu za winę, jakoby świadomie, w przekonaniu, że jest poddanym pruskim, udał się 2 XII 1830 do Polski i tam uczestniczył w powstaniu, przeciwnie – trzeba przyjąć, że czynił to jedynie w przeświadczeniu, że jest poddanym Królestwa. W takim stanie rzeczy nie może podlegać karze wymienionej w wyżej wspomnianym edyktie. Wprawdzie w uzasadnieniu wyroku rewizyjnego z 3 IV 1834, odsyłającego sprawę do ponownego zbadania, podniesiono właśnie jako zarzut, iż oskarżony jeszcze i teraz nie chce uznać się za obywatela pruskiego i protestuje przeciw temu oraz że nadal przebywa za granicą i nie skorzystał z amnestii z 26 XII 31, jednak – zdaniem sądu – miał do tego prawo: uważał się i nadal uważa się za poddanego Królestwa Polskiego i dlatego nie musiał powrócić i zadość uczynić królewskiemu rozporządzeniu, lecz mógł spokojnie czekać na ostateczną decyzję sądu i wolno mu było dać się zastępować przez pełnomocnika³⁷.

Dokonaliśmy wyżej analizy argumentów merytorycznych stron w procesie Tytusa Działyńskiego i wyjaśniliśmy podstawy prawne, na których oparł się sąd wydając ostatecznie wyrok uniewinniający. Należy podkreślić, że proces ten był procesem cywilnym. Nie było i nie mogło być w ogóle w nim mowy o karze śmierci. Należy to podkreślić, tym bardziej że w literaturze popularnej dotyczącej dziejów sekwestru popowstaniowego dóbr kórnickich i losów Tytusa możemy znaleźć sugestię, że został on za udział w powstaniu skazany na karę śmierci. Tezy, że Tytus Działyński został skazany na śmierć przez sąd pruski, nie postawił jednak żaden z poważnych badaczy. Jako udokumentowany fakt przyjęto natomiast tezę Stani-

³⁷ BK 3365.

sława Bodniaka, który ustalił, iż Tytus Działyński został skazany zaocznie na karę śmierci przez rząd rosyjski³⁸. W artykule tym, mówiącym o prawnych skutkach uczestnictwa Tytusa w powstaniu, należy zasadniczo sprostować to twierdzenie Bodniaka; Tytus Działyński nie został skazany na karę śmierci przez rząd carski.

Prześledźmy krótko ukazy carskie i postanowienia władz administracyjnych Królestwa dotyczące Tytusa Działyńskiego, jak i grupy oficerów będących w takim jak on położeniu. Tytus Działyński od 21 sierpnia 1831 do końca kampanii walczył w korpusie gen. Ramorino i wraz z nim przekroczył granicę austriacką w nocy z dnia 16 na 17 września tegoż roku. Car Mikołaj I postanowieniem z 20 września/2 października 1831³⁹ wszystkich oficerów korpusu Ramorino skazał na wieczyste wygnanie:

Oficerowie wszystkich stopni należący do korpusu prowadzonego w ciągu ostatnich wypadków w Polsce przez wzmiankowanego Ramorino i którzy z tymże korpusem udali się w kraj austriacki odtąd już ani do Cesarstwa Rosyjskiego, ani do Królestwa Polskiego powrócić nie będą mogli⁴⁰.

Już tylko konsekwencją tego ukazu było, iż w dekrete amnestyjnym z 20 października/1 listopada 1831⁴¹ Mikołaj I wyłączył spod amnestii, poza 4 kategoriami osób, dla których miał być ustanowiony osobny sąd karny (sprawcy wybuchu powstania i belwederczycy, sprawcy morderstw z 15 sierpnia 1831, członkowie rządu polskiego w okresie powstania oraz członkowie sejmu, którzy w dniu 25 stycznia 1831 głosowali za detronizacją Romanowów), także oficerów korpusów gen. gen. Ramorino, Kamińskiego, Różyckiego i Rybińskiego – czyli tych, które złożyły broń poza granicami Królestwa –

stosownie do osobnych postanowień względem nich w dniach 20 września/2 października, 26 września/8 października i 1/13 października wydanych⁴².

Wzmiankowany wyżej Oddzielny Sąd Kryminalny, ustanowiony 13 II 1832, ukończył swą czynność w r. 1834, po czym został rozwiązany; dekret carski z załączoną imienną listą wszystkich zaocznie skazanych, w tym 249 osób na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy oraz 9 osób na karę śmierci przez ścięcie, nosi datę 4/16 września 1834 r. Tytus Działyński nie figuruje w tym spisie imiennym – zresztą nie podpadał pod żadną z tych czterech kategorii osób, dla których sądownictwo Oddzielny Sąd Kryminalny ustanowiono⁴³.

³⁸ Por. ustalenie S. Bodniaka: *Tytus Działyński*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 1: 1929 s. 22, powtórzone następnie w *Polskim słowniku biograficznym*. T. VI. Kraków 1946 s. 77 oraz w: *Tytus Działyński 1796 - 1861...* Wyd. 2. Przygotowała do druku Jadwiga Łuczakowa. [W:] *Wielkopolanie XIX wieku*. Praca zbiorowa pod redakcją Witolda Jakóbczyka. T. 1. Poznań 1966 s. 51.

³⁹ Dziennik Praw t. XIII s. 291 - 294.

⁴⁰ Ibid. s. 293.

⁴¹ Ibid. s. 271 - 286.

⁴² Ibid. s. 282.

⁴³ Dziennik Praw t. XVI s. 175 - 260.

Postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z 28 czerwca/10 lipca 1835⁴⁴ orzeczono karę konfiskaty majątku w stosunku do 2339 osób

mających udział w rewolucji, nie korzystających z udzielonej amnestii i wyszłych za granicę⁴⁵

objętych dołączoną do postanowienia listą imienną. Pod poz. 345 figuruje tu: Działyński hrabia Tytus, porucznik.

Ponieważ kodeks Napoleona, który — z pewnymi zmianami — obowiązywał w Królestwie Polskim, nie przewidywał w ogóle kary konfiskaty majątku, Rada Administracyjna wydała pod datą 2/14 kwietnia 1835 tymczasowe przepisy dotyczące konfiskaty ogólnej i sekwestracji majątku na rzecz skarbu⁴⁶. Art. 2 głosił:

Od dnia ogłoszenia decyzji lub wyroku prawomocnego konfiskatę stanowiących skazany uważany jest za cywilnie umarłego...

Represje te: wieczyste wygnanie, konfiskata majątku i śmierć cywilna — z pozoru groźne — nie dotknęły jednak zbytnio Tytusa Działyńskiego, który majątku w Królestwie nie posiadał, a po wygraniu procesu z rządem pruskim i powrocie do Kórnika przebywał już do końca życia w Wielkim Księstwie Poznańskim. Znacznie dotkliwszą karą był dlań długotrwały sekwestr nałożony na dobra kórnickie przez rząd pruski, który pozbawił go na szereg lat dochodów z majątku, ograniczając jego aktywność kolekcjonerską i mecenasowską w tak twórczym okresie jego życia.

ANEKS

Podaję tu kronikę ciągnącego się przez 7 lat procesu i innych wydarzeń istotnych dla jego przebiegu. Przedstawia ona w ujęciu chronologicznym poszczególne jego etapy, podczas których sytuacja Tytusa i zasekwestrowanych dóbr kórnickich zmieniała się czasami diametralnie. Ponadto załączam tu kilka listów, głównie Tytusa Działyńskiego, z lat 1831 - 1839. Nie są to wprawdzie materiały istotne dla samego przebiegu procesu, pozwalają jednak spojrzeć nań od strony kulis, a nadto pod niejednym względem cennie charakteryzują samego Tytusa.

Kronika

21 V 31 wpływa do Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu attest Regencji Obwodu Poznańskiego, że Tytus Działyński oddalił się 2 XII 1830 r. do Polski i nie powrócił w terminie ustalonym edyktem królewskim z 6 II 1831. Fundusz Szkolny, utworzony rozporządzeniem królewskim z 26 IV 1831, wnosi więc o konfiskatę mienia Tytusa.

22 VI 1831 — zapozew edyktały wzywający Tytusa do stawienia się w dniu 11 X przed Sądem Ziemiańskim w Poznaniu.

⁴⁴ Dziennik Praw t. XVII s. 120 - 238.

⁴⁵ Ibid. s. 123.

⁴⁶ Dziennik Praw t. XVI s. 429 - 443.

11 X 1831 — rozprawa. W imieniu Tytusa występuje jego generalny pełnomocnik Józef Fijałkowski, adwokatem Tytusa jest Fryderyk Ludwik Hoyer, królewsko-pruski komisarz sprawiedliwości i notariusz Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Obrona kończy się wnioskiem pozwanego o cofnięcie skargi.

26 XII 1831 — edykt amnestyjny Fryderyka Wilhelma III, z którego Tytus jednak nie korzysta, mimo iż należy do kategorii tych osób, którym łaska królewska jest z góry zapewniona.

30 VII 1832 — wyrok I instancji. Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański w Poznaniu oddala skargę Funduszu Szkolnego i skazuje go na pokrycie kosztów procesu. Uzasadnienie wyroku: Tytus Działyński jest poddanym Królestwa Polskiego, nie podlega więc rozporządzeniom władz pruskich.

10 VIII 1832 — Hoyer wnosi do sądu o uprawomocnienie wyroku, dowodząc, iż Funduszowi Szkolnemu nie przysługuje żaden dalszy środek prawny, nawet agrawacji.

13 XI 1832 — Najwyższy Sąd Apelacyjny Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Poznaniu dopuszcza apelację Funduszu Szkolnego. Fijałkowski wnosi o jej oddalenie.

20 XII 1832 — wyrok I instancji w odrębnym procesie: Tytus Działyński występuje przeciw Funduszowi Szkolnemu o wydanie zasekwestrowanego majątku. Sąd Ziemiański w Poznaniu skazuje Fundusz Szkolny na wydanie powodowi całego jego majątku wraz z zebranymi dochodami oraz na poniesienie kosztów procesu.

3 I 1833 — reskrypt Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wstrzymuje egzekucję wyroku zapadłego w drugim procesie, dopóki wyrok pierwszego procesu nie stanie się prawomocny, oraz kwestionuje właściwość tego nowego procesu.

17 VIII 1833 — wyrok II instancji w procesie głównym wydany przez I Senat Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu — potwierdza wyrok I instancji z 30 VII 1832: uchyla skargę Funduszu Szkolnego i skazuje go na pokrycie kosztów tej instancji. Uzasadnienie: Tytus miał prawo uważać się za obywatela polskiego i faktycznie za takiego się uważał. W najgorszym wypadku był w błędzie ale niezawinionym, dającym się usprawiedliwić.

5 IX 1833 — wyrok II instancji wydany przez I Senat Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w odrębnym procesie Tytusa przeciw Funduszowi Szkolnemu o wydanie zasekwestrowanego majątku: zmienia wyrok I instancji z 20 XII 1832 wydany na korzyść Tytusa o tyle, że skargę powoda o wydanie mu majątku i dochodów dotąd zebranych oddala jako za wczesną.

21 IX 1833 — Fundusz Szkolny zakłada rewizję w procesie głównym.

21 IV 1834 — wyrok III instancji wydany przez II Senat Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu: sprawa nie nadaje się jeszcze do ostatecznego rozstrzygnięcia, kasuje się więc wyrok II instancji z 17 VIII 1833 i odsyła sprawę z powrotem do tejże instancji w celu ponownego rozpatrzenia.

22 XI 1834 — na mocy zarządzenia Regencji z 25 VIII i 6 IX 1834 zostają wydane Fijałkowskiemu dla Celestyny Działyńskiej, małżonki Tytusa, jej zajęte i opieczętowane rzeczy, głównie odzież i bielizna oraz 2 kufty i powóz.

22 VII 1835 — resolutum II Oddziału Najwyższego Sądu Apelacyjnego: nie zawyrokuje się w tej sprawie, dopóki za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie zbada się, jak na obywatelstwo Tytusa Działyńskiego zapatruje się rząd królewsko-polski.

30 XII 1835 — Fijałkowski posyła Tytusowi papiery, których on żądał dla gubernium galicyjskiego.

16 IV 1836 Przemyśl — Tytus składa w tamtejszym cyrkule uwierzytelnione kopie dokumentów jako uzupełnienie tych, które złożył wcześniej w celu uzyskania obywatelstwa austriackiego.

8 VI 1836 — śmierć Klaudyny Potockiej.

3 VIII 1836 Fijałkowski do Tytusa — wobec śmierci Klaudyny radzi odstąpić od procesu, czyli uznać się obywatelem pruskim.

7 IX 1836 Hoyer do ? (Celestyna Dz., Justyna Dz., Tytus ?) — radzi to samo.

21 IX 1836 — Tytus Działyński stara się za pośrednictwem Raczyńskiego zbadać stanowisko rządu pruskiego w wypadku odstąpienia od procesu.

1 XI 1837 — Fijałkowski do Tytusa: po zapadnięciu wyroku chce się osobiście naradzić względem apelacji, którą wypadnie założyć, gdyż Tytus na pewno przegra. „Treść papierów petersburskich jest taka: Nie mamy nic przeciwko temu, że go uznacie wasalem pruskim, lecz konfiskata majątku cofnięta nie zostanie. Taka jest wola najjaśniejszego cesarza”.

30 XI 1837 — wyrok ostateczny Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu: potwierdza wyrok I instancji dawniejszego Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu z 30 VII 1832, uchyla skargę Funduszu Szkolnego i skazuje go na poniesienie kosztów tej instancji.

17 I 1838 — I Oddział Najwyższego Sądu Apelacyjnego oddala rewizję Funduszu Szkolnego jako niedopuszczalną wg ustawy z 14 XII 1833, której § 29 stanowi, że gdy kto uzyska w swej sprawie 2 wyroki równobrzmiące, nie dopuszcza się już III instancji.

24 I 1838 — Fijałkowski donosi Tytusowi, że Fundusz Szkolny wniósł do Tajnego Najwyższego Trybunału (Königliches Geheime Ober Tribunal) w Berlinie o uznanie sprawy za niebyłą (Nichtigkeitsbeschwerde), „lecz to postępowanie, lubo prawem dozwolone, nie wstrzymuje egzekucji wyroku”.

Przełom 1837/38, bez daty — Tytus do Flottwella: aby odpowiedzieć wyrokowi Najwyższego Sądu Apelacyjnego, który uznał go obywatelem pruskim, prosi o przysłanie rocznego paszportu do Galicji, by mógł tam uregulować sprawy majątkowe żony i wynaleźć środki dla zaspokojenia swych wierzycieli w Księstwie, by powrócić i zasiąść przy ognisku rodzinnym bez długów wobec państwa i jego obywateli.

17 III 1838 — Fijałkowski donosi Tytusowi, że odebrał Kórnik.

15 X 1838 — Tajny Najwyższy Trybunał w Berlinie odrzuca Nichtigkeitsbeschwerde jako nie uzasadnioną i skazuje powoda na pokrycie kosztów tego postępowania sądowego.

19 XI 1839 — powrót Tytusa Działyńskiego do Kórnika.

[Tytus Działyński do nieznanego radcy Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu 4 V 1831, brulion BK 3362]

Jędrzejów, im General Quartier des Generalissimus der Polnischen Armeen,
den 4 Mai 1831

Euer Hochwohlgeboren!

Ich habe die Ehre Euer Hochwohlgeboren ergebenst zu bitten mir ein von dem Friedensrichter in Polen ausgestelltes Zeugnis zukommen zu lassen, oder es an meinen Bevollmächtigten, Herrn von Fijałkowski, zu übergeben, wodurch Euer Hochwohlgeboren unter Eidespflicht zu bescheinigen die Güte hätten, dass ich, bevor mein Bevollmächtigter bei Regulierung der Hypothek meiner Güter Kórnik den Homagialeid geleistet hatte, Euer Hochwohlgeboren persönlich angefragt habe, ob so ein Eid mir als polnischem Untertan in der Zukunft nicht nachteilig sein könnte; dass im Falle eines Krieges gegen Preussen ich nicht wollte mich den Kriegsgesetzen ausgesetzt sehen, um möglichenfalls an der Ecke einer Mauer fusiliert zu werden — und dass Euer Hochwohlgeboren mir die vollkommenste Versicherung gegeben haben, dass dieser Eid nie als Akt einer Untertänigkeit betrachtet werden würde und mich im geringsten in der Erfüllung meiner Pflichten gegen Polen nicht stören könnte. Da bei heutigen Umständen so ein Zeugnis eine Art Interesse haben könnte und einige Aufklärung über die Gerechtigkeit einer bei mir einzuführender Sequestration geben könnte, so zweifle ich nicht an der Bereitwilligkeit Euer Hochwohlgeboren meiner ergebenster Bitte Genüge leisten zu wollen.

[Na marginesie uwaga ręką Tytusa:] Styl nicpotem, proszę go poprawić, Fijałkowski będzie umiał.

[W tym samym rękopisie znajduje się czystopis tego listu w wersji mocno zmienionej, wygładzonej i wystylizowanej.]

[Tytus Dz. do v. Schönermarka 12 V 1831, czystopis BK 3364]

An den Justiz Präsidenten im Grossherzogtum Posen
Herrn v. Schönermark.

Hochwohlgeboren!

Mit Verwunderung habe ich erzählen hören, dass die Königliche Preussische Regierung die Sequestration meiner Güter angeordnet und, ohne mich von dieser Maasregel in Kenntnis zu setzen, die Spoliation des Vermögens eines Ausländers nicht unter der Würde einer aufklärten Regierung erachtet hat.

Als Bürger eines Landes, wo die Theorie der Machtsprüche unbekannt ist, wo wenigstens solche durch die Empörung der ganzen Bevölkerung und einen bis jetzt siegreichen Kampf gerügt worden, kann ich mich nur unmittelbar und einzig an den Geehrten Justiz Präsidenten des Grossherzogtum Posen wenden.

Ich bin durch meinen Vater als polnischer Untertan erklärt worden. Dieser Akt ist dem Polnischen Ministerio und dem Oberpräsidenten des Grossherzogtums eingereicht worden. Diesen Akt habe ich nie zurückgerufen. In Folge dessen ist meine Volljährigkeit im 21 Jahre durch das Königl. Landgericht Posen anerkannt worden, in Folge dessen bin ich vom Landwehrdienste freigesprochen worden, endlich habe ich deswegen auf den Kreisständen zur Wahl eines Deputierten nicht gestimmt.

Als polnischer Untertan bin ich dem Kaiser Alexander und Nikolaus vorgestellt worden. Den Eid der Treue habe ich dem Könige von Preussen nicht geleistet und bei Regulierung der Hypothek meiner Güter Kórnik habe ich durch meinen Bevollmächtigten den Homagialeid nur konditional geleistet, wie es die Hypothekenakten von Kórnik beweisen.

Allein die Rechte eines polnischen Bürgers habe ich zwar in den unglücklichen Zeiten, wo solche einer grenzenlosen Willkür ausgesetzt waren, nicht in Anspruch genommen. Heute aber, wo Polen in Eintracht und Mut seine Bürger zur Verteidigung der gefährdeten Rechte aufruft, habe ich nicht vergessen können, dass ich ein Pole bin.

Ich bitte also Euer Hochwohlgeboren, bei Erwägung, dass die Güter eines Griechen, der kein Türke sein wollte, noch in keinem civilisierten Lande sequestriert worden sind, mir alle Rechte, welche einen Ausländer in Preussen schützen, zukommen zu lassen, mich einer gesetzwidrigen Sequestration – gegen welche ich hiermit protestiere – zu befreien und jeder fremden Einmischung in meine Eigentumsangelegenheiten gütigst entheben zu wollen.

Um einen geneigten Entscheid zu Händen des Herrn von Fijałkowski bittend verbleibe ich mit innigster Hochachtung

Euer Hochwohlgeboren
mp

Im Hauptquartier der Polnischen Armee
bei Jędrzejów, den 12ten Mai 1831

[Brulion tego pisma z dopiskiem: NB. Nie chcę żadnej korekcy – Działyński, znajduje się w rękopisie BK 3362]

[Tytus Dz. do Flottwella 8 X 1836, kopia BK 3364]

Eure Excellenz!

Die Rückreise meines Freundes und Bevollmächtigten Herrn v. Fijałkowski bietet mir eine erwünschte Gelegenheit dar Euer Excellenz für die vielfachen Beweise Dero Nachsicht und Wohlwollens meinen Dank ergebenst abstaten zu dürfen.

Gestützt auf meiner Überzeugung, und meinen früheren Äusserungen getreu, habe ich durch alle Instanzen den Beweis führen wollen, dass ich im guten Glauben als Polens Staatsbürger gehandelt habe, und dass mir keine unbegründete Behauptung zur Last gelegt werden darf. Zwei gleichlautende Dekrete der Königl. Preussischen Tribunäle stimmen dafür — allein nachdem dieser Zweck erreicht war, hätte ich mit Vergnügen auf Reposition der Akten gewilligt, um in ein Land zurückzukehren, wo ich geboren, an die Gruft meines Vaters und meiner Ahnen, die meinen Namen mehrere Jahrhunderte mit Ehren getragen haben. Das Wort Euer Excellenz wäre für mich eine genügende Gewähr gewesen, allein von dem Augenblicke, wo in meiner Angelegenheit Behauptungen russischer Behörden zur Richtschnur der Sprüche eines preussischen Tribunals dienen sollen, lasse ich meine Wünsche schweigen und werde, auf alles gefasst, die mir bevorstehenden Schicksale mit Gelassenheit abwarten. — Möge es mir aber erlaubt sein Eure Excellenz zu versichern, dass nur verachtungswerte Verläumdung meine Aufführung dem Hasse gegen Preussen hat zuschreiben können.

Eure Excellenz! Ich habe in meinem Leben viel gesehen, aber nirgends Männer gefunden, die ich höher schätzte, als die Mehrzahl der Preussen; ich habe nirgends eine würdigere Magistratur, nirgends eine aufgeklärtere Administration gefunden; ich sage die innigste Hochachtung, und — sei mir sogar dieser Ausdruck gegönnt — die wahrste Liebe für den edlen Prinzen, der Preussen einst zu regieren berufen ist; deswegen, und vielleicht hauptsächlich deswegen, habe ich mit einem tiefen Schmerzen gesehen, dass während hier Seine Majestät der Kaiser eine unbeschränkte Amnestie seinen Untertanen zugedeihen liess, dass wenn Er wegen des polnischen Krieges keinen mit einem einzigen Tagesarreste oder mit einem Heller Geldbusse bestrafte, dass wenn Er Officiere, welche die Reihen seiner Armee verlassen hatten, verspätete Demissionen zukommen liess, um verzeihen zu dürfen — Preussen, das an der Spitze der deutschen Aufklärung stand, diesem edlen Beispiele zu folgen sich nicht veranlasst fand. Nicht weniger bitter war es mir zu sehen, dass während ich durch keine einzige Ausnahme von der königlichen Amnestie ausgeschlossen war, der Fiskus, nicht begnügt mit dem unerhörten Antrage auf Konfiskation meines itzigen und [in] Zukunft zubesitzenden Vermögens, sich noch persönliche Beleidigungen gegen meinen Vater erlaubte, der gleich hochgeachtet vom Könige und seinen Mitbürgern vor zwanzig Jahren gestorben ist. Allein, auch unter der philosophischen Regierung des Marc Aurelius waren Klassen von Menschen, für die das schützende Recht des römischen Bürgers nicht passte, und Völker, denen die heiligen Pflichten der Vaterlandsliebe zum schändlichen Verbrechen des Verrates ausgelegt wurden.

Eure Excellenz haben gefragt, ob Sie im Falle meiner Rückkehr ins Herzogtum Posen sich auf meine Aufführung verlassen können. Erlauben mir Eure Excellenz mich in zwei Worten zu schildern: ich hätte meinen rechten Arm gegeben, um im Jahre 1831 den Aufstand in Polen zu verhindern, meinen Kopf aber mit Vergnügen geopfert, damit er gelinge. Denn ich liebe mein Vaterland viel zu sehr, um es auf Studentenart aufs Spiel zu wagen — also zu revolutionären Gesellschaften würde ich nie gehören, aber einem Schüler die Mittel reichen, damit er einst einen polnischen Namen würdig trage, einen Handwerker bilden, damit der Ausländer unnötig werde, meinen Landleuten predigen, dass Fleiss und Mässigung für Menschen und Staaten die beste Bürge ihrer Zukunft bieten, endlich die Lehren und Taten der Geschichte aufsuchen — das würde ich tun, und nichts ausserdem.

Verzeihen Eure Excellenz der Freimütigkeit dieser Sprache, denn es ist das einzige was mir von meiner Habe heute noch übrig geblieben ist; und geruhen Eure Excellenz die Versicherung meiner ausgezeichnetesten und vollkommensten Hochachtung zu genehmigen, mit welcher ich die Ehre habe mich zu zeichnen

Euer Excellenz ergebenster Diener

Lemberg, den ten Oktober 1836.

[Fijałkowski do Tytusa Dz. 3 VIII 1836, kopia BK 3590]

Pro memoria

Wypadek procesu konfiskacyjnego tak jest teraz wątpliwy, że na wygraną onego z pewnością rachować nie można, z odebranych później bowiem wiadomości od pewnego mego korespondenta z Warszawy interes JW. Pana w Polsce tak stoi: po wyprowadzonym śledztwie na gruncie dóbr sarnowskich i słuchaniu po dwóch gospodarzy z każdej wsi, nareszcie i wójta miejscowego, Komisja Województwa Sandomierskiego zdała raport Ministerium Sprawiedliwości, iż deklaracji śp. wojewody w roku 1816 podającego JW. Pana za wasala polskiego w aktach swoich nie znajduje, ani śladu ażebyś JW. Pan jako wasal polski wykonał był przysięgę, z akt jednak wójtowskich i list popisowych wojskowych i zeznań mieszkańców i wójta tyle powzięła przekonania, iż JW. Pana można by uważać za mieszkańca polskiego, odysyłając ministra sprawiedliwości do ministra spraw wewnętrznych po lepsze wyjaśnienie, twierdząc, iż tam zapewne i deklarację, i przysięgę wynalezie. Minister sprawiedliwości już w marcu rb. zdał raport JO. księciu namiestnikowi, że tak z akt Ministerium Spraw Wewnętrznych, jako i z listy hrabiów polskich jeszcze przed rewolucją ułożonej, na ostatek z akt policji, w których są ślady branych przez JW. Pana paszportów, uznaje Pana za wasala polskiego. — Jaki zaś raport odszedł ze strony namiestnika do Petersburga, tego dotąd osiągnąć nie mogłem. Przrzeczono mi go z pewnością, lecz kiedy go odbiorę — nie wiem, bo tylko przez okazję pewną obiecano mi go doręczyć, a ta się jeszcze dotychczas nie trafiła. Gdyby namiestnik raport swój na samym tylko twierdzeniu ministra sprawiedliwości postawił, można by na wygraną rachować, lecz jeżeli go na postanowieniu Rady Administracyjnej ugruntuje, a ta Pana w roku zeszłym za poddanego obu państw (sujet mixte) uznała i stąd konfiskację Sarnowa wyrzekła, twierdząc, że Pan możesz i w Prusiech, i w Polsce ulec konfiskacie, natenczas i tu, i tam Pan przegrasz niezawodnie. Ażeby więc temu zapobiec, nie ma innego sposobu, jak odstąpić od procesu konfiskacyjnego tu w Prusiech i pozwolić uznać się wasalem Królestwa Pruskiego. — Przypuśćmy nawet wygraną tutaj i uznanie Pana wasalem polskim, to po zgonie nieporównanej świętej pamięci JW. Potockiej połowę spadku po niej w Polsce niezawodnie Pan stracisz, a stawszy się wasalem pruskim rząd tutejszy nie dozwoli konfiskować majątku poddanemu swemu, a tym bardziej dzieciom jego tu zrodzonym; na to Pan z pewnością rachuj.

Skutki odstąpienia od procesu konfiskacyjnego będą następujące:

1. wysiedzenie forticy, najwięcej tak jak drudzy 1/2, 6 do 9-ciu miesięcy,
2. kara majątkowa 20 do 30 000 talarów, a może i mniej, bo Pan nie byłeś żadnym urzędnikiem, nawet wójtem,
3. utracenie na niejaki czas kokardy.

Oczywistą więc jest rzeczą, iż kara tutejsza nie może iść w porównanie z ustawicznym prześladowaniem i ściganiem Pana wszędzie przez władze rosyjskie, szczególnie przez uznanie Pana wasalem polskim, i z utratą na zawsze około miliona fortuny.

U nas rząd zaczyna być co do wychodźców tutejszych łagodniejszy, a z twierdzenia tutejszego naczelnego prezesa tak do pana Grabowskiego, jako i do mnie uważam, iż kara co do osoby Pańskiej byłaby mniejszą dlatego, iż Pan żadnym urzędnikiem ani radcą ziemstwa, ani wójtem nie byłeś, a od przedstawienia tego pana egzekucje wyroków zależą. — Marcinkowski był osądzony na 9 miesięcy, na przedstawienie naczelnego prezesa król darował 6 miesięcy i wszystkie inne kary, chociaż o to Marcinkowski nie prosił. I te trzy miesiące jeszcze się wydawały naczelnemu prezesowi za wiele — kazał wstrzymać wyjazd jego i prosił znowu króla o darowanie dwóch miesięcy, tak że tylko jeden miesiąc wysiedzi.

Do cofnięcia procesu Pańskiego i uznania się wasalem pruskim nie potrzeba ze strony Pańskiej żadnej prośby, tylko wystawienia na mnie plenipotencji do odstąpienia od procesu, a przez to przyznania rządowi twierdzenia jego, że JW. Pan uznajesz się być wasalem pruskim.

Ten krok chciałbym skutecznie przed żądaniem publikacji testamentu śp. JW. Potockiej, a to dla ochrony Pana od wyższej kary pieniężnej, bo chociaż to jest majątek dzieci Pańskich, to używanie go dowolne dałoby powód obrachowania większych dochodów, a stąd i wyższej kary. Moment jest więc ważny. Racz się Pan zdecydować i korzystać jeszcze z błogiego dla Pana życia JW. Wojewodziny Dobrodziejki, bo gdyby nas Bóg i tą jeszcze klęską dotknął, trudniej byłoby wydobywać trzymany już w rękę majątek w Polsce przez Fiskusa, a który tylko zaświadczeniami 6-ciomiesięcznymi przez policję drezdeńską o życiu jej przesłanymi ochrania się od zupełnego porwania go. Nim to moje przedstawienie napisałem, radziłem się jednego z naszego najlepszego naszego prawnika, który zupełnie jest mojego zdania i zaręcza, że teraz kara pieniężna na JW. Pana nie może być znaczna. Obracaliśmy położenie Pańskie na różne strony i nic lepszego nie mogliśmy wymyśleć. Myśl ta, jakoby zamianę z JW. Józefem Dzieduszyckim za dobrą żonę jego, na przykład Wiry, przedsięwziąć, byłaby jeszcze jakimś środkiem ochronnym, lecz któż teraz ma działać tylko Pan sam, a transakcje Pańskie w Polsce nie byłyby za ważne uznane. A któż wie, czyby JW. Dzieduszycki dał się użyć do tego kroku? — Zgola zdaniem tu wszystkich przyjaciół Pańskich nie ma innego ratunku, jak zostać Prusakim.

Podziękuj JW. Pan serdecznie okazji za wręczenie Panu tego pro memoria, bo nie mogła mi się ani lepsza, ani skorsza w tak dalekie strony wydaryć; nade wszystko ochrania kosztą podróży, bo już byłem przygotowany do JW. Pana z tym przedstawieniem dojechać.

Poznań, d. 3go Augusta 1836

[Tytus Dz. do Celestyny Dz. ok. 20 - 22 XI 1839, oryginał BK 7332 kk. 244 - 245]

Moja Duszko droga!

Niech żyje Księstwo Poznańskie! Temu 14 lat byłem inaczej szczęśliwy, ale nie bardziej; przyjęcie, które mnie tu spotkało, przechodzi i Twoje, i moje zasługi. 18-go w południe stanąłem w Poznaniu. Dla słabości naczelnego prezydenta dopiero nazajutrz o godzinie 9-tej miałem posłuchanie. Mówiąc o dążnościach polsko-literackich z jego ust słyszałem te słowa: przekonasz się pan z dzieł u nas drukowanych, że my jej nie stawiamy żadnej zapory. I tę sprawiedliwość nawet nieprzyjaciel musi oddać rządowi pruskiemu. Byłem potem u pana de Minutoli, dyrektora policji, i ten mnie przyjął nadzwyczaj uprzejmie. Z jednym i drugim postąpiłem podług mojej teorii z najzupełniejszą otwartością, i to tak dalece, że mówiąc sam na sam z Tobą nie mógłbym ani słowa więcej przydać. Darmo — tych panów można i bez pochlebstwa ująć, bo samo wyznaczenie prawdy jest wielkim i bardzo wielkim hołdem dla rządu pruskiego. Nie poznasz tego kraju — miasta, drogi, poczty, stan włościan, rękodzielnie, fabryki wszystko się wydoskonala, wszystko olbrzymim krokiem postępuje i wzrasta. Później napiszę Ci o tym obszerniej.

Mieszczanie kórnicy dowiedzieli się 18-go wieczór o moim przyjeździe. Całą noc na mnie czekali, a kiedy nazajutrz 19-go novembra o 1-szej godzinie przyjechał do Kórnika, mieszczańskie z chorągiewkami wyszli naprzeciwko mnie. Wtenczas się zaczął ogień z moździerzy i z armat, muzyka, witania, ściskania. Jedni mi do nóg upadali, drudzy ściskali, całowali, kamienie mi z drogi usuwali. Jeden z mieszczan zawołał: w stolicach witają królów wspanialej, ale nigdzie szczerzej, jak my Pana naszego! Kilku starszych cieszyło się, że Pan Bóg ich wysłuchał, bo Go prosili, żeby mnie przed śmiercią mogli oglądać. Koniec końcem popłakaliśmy się wszyscy. Wieczór całe miasto było (jak pisze gazeciarz lwowski) rześmistym ogniem oświecone.

Tego dnia było w mieście jakieś sute wesele, na które mnie zaproszono, bo to był 19-ty — dla sprowadzenia szczęścia na nowożeńców. Tu już i ja na kaznodzieję się obrałem i życzyłem pannie, po stosownej eksplikacji, żeby ją Pan Bóg obdarzył tak nieporównanym mężem, jakim Cię przed 14-stu laty uczęstował.

Dziś było nabożeństwo bardzo okazałe, ale ciche w Bninie, bo jak Ci wiadomo, dzwony i organy zamilkły w tej prowincji od czasu uwięzienia Arcybiskupa. — Wieczór byłem zaproszony na nabożeństwo do synagogi, gdzie mnie osadzono na bardzo okazałym haftowanym

krześle. Rabin bez brody, w fraku ubrany, miał prawdziwie piękną mowę niemiecką: losy moje porównał z prześladowaniem ludu izraelskiego, który jednak wiary przodków w niewoli nie odstąpił. Oświadczył wdzięczność starozakonnych dla króla Fryderyka Wilhelma, który im przywraca prawego dziedzica etc. i wkrótce także pozwoli oglądać tę Panią, znaną w Polsce jako wzór cnót domowych i obywatelskich. Powiadam Ci, że mi się zdawało, że mi się śni. Musiałem nie przygotowaną oracją odpowiedzieć. Potem zaintonował rabin hymn dziękczynny, hebrajski. Panny mnie kwiatami i wieńcami obsypały i wtórowały śpiewem zupełnie europejskim i od krzyku bóżnic polskich wcale odmiennym. Nareszcie własnym ich powozem czterokonnym, przy asystencji jezdnych i pieszych, odwieźli mnie do domu. NB. w bóżnicy do 1000 świec się paliło.

Nareszcie dla nadania największej okraszy i poetyczności memu przyjęciu stara Noeldichen była tak grzeczna, że omdlała z radości. — Domy starozakonnych dziś znowu są iluminowane...

Kościół kórnicki jest wprawdzie szalonym zbytkiem na te czasy, ale jest dziwnie piękny, szczególnie co do egzekucji... Jest to najpiękniejszy kościółek w Księstwie i mur będzie wieczysty...

